

zmianami prawie do wszystkich opracowań Vita Alexandri, a więc u Lamprechta (Alexandergedicht des zwölften Jahrhunderts vom Pfaffen Lamprecht. Hrsg. von Dr. Heinrich Weismann Frankfurt, 1850. I. S. 158, w. 2796—2804), w przeróbce angielskiej (K yng Alisa under w Metrical Romances by Henry Weber. Lond. 1810. I. 1—127, nie mając pod ręką tego wydania, cytuję jedynie na podstawie streszczenia w wydaniu Lamprechta j. w. t. II. S. 442), w wersji hebrajskiej Pseudo-Gorionidesa (wyd. Lamprechta t. II. S. 497) i we francuskim romansie prozaicznym (Histoire do noble et trésvaillant roy Alexandre le Grand. Streszczenie w Lamprechta wyd. t. II. S. 393). U Kadłubka słowo „caudis“ dowodzi związku z tym motywem, a zresztą wątek przekształcony i przypomina raczej podobny tu do pewnego stopnia inny motyw, a mianowicie opowiadanie, że Aleksander w walce z Daryuszem przywiązał kozom smolne łączywa do rogów i tak puścił je przed szeregi nieprzyjaciół (wyd. Lamprechta j. w. T. II. s. 89 i Ausfeld j. w. s. 80).

A więc jak długo ktoś szczęśliwy nie wskaże tekstu Aleksandra de proeliis, w którymby i nasz motyw się znalazł, tak długo do licznych już zastępu wątpliwości, łączących się z genezą podaniowych motywów, a nie rozstrzygniętych czy to na rzecz literatury uczonej czy ustnej tradycji dodać należy jeszcze jeden wątek — wątek Krakusowej baśni.

*Adam Fischer.*

### **Znaczenie wyrazu „Soboty“ w architekturze.**

(Z powodu kwestyonaryusza p. Szymona Matusiaka).

W notatce swej podaje p. S. Matusiak<sup>1)</sup> wiadomość o tem, że w powiecie gorlickim „podcienia koło dawnych kościołów drewnianych nazywają się sobotami i że to rzecz znana na całym Podkarpaciu zachodnim“, poczem, zacytowawszy ustęp z książki J. Łepkowskiego (Przegląd zabytków przeszłości okolic Krakowa), gdzie wyraz „soboty“ często jest powtarzany, za-

<sup>1)</sup> „Soboty“ Lud (1910) tom XVI., zesz. 2., str. 212 i nast.

pytuje w końcu „odkąd w budownictwie polskim i czy tylko na Podkarpaciu znane to wyrażenie i czy wyłącznie odnosiło się do podcieni koło kościołów“...

Otóż stwierdzam przedewszystkiem, że wyraz „*soboty*“ jest w terminologii budowniczej powszechnie znany, oraz, że co do tego, co on oznacza, żadna nie zachodzi wątpliwość. Na pytanie o d kąd znane jest to wyrażenie, nie odpowie zdaje się żaden architekt, gdyż należy to raczej do filologa. Nauka i dzieje architektury stwierdzają tylko, że ta część budowy, którą nazywamy „*sobotami*“ istniała w każdym razie już w XI. wieku, a są ślady, że istnieć musiała w Polsce przedchrześcijańskiej, choć jest to już rzeczą sporną.

Cytatami z dzieł, w których jest mowa o „*sobotach*“, można by zapełnić tomy... Dla lepszego jednak wyjaśnienia pojęcia tego wyrazu, oraz dla poparcia słów swoich, podaję kilka cytatów z dzieł, które w danej chwili miałem pod ręką.

Słownik Lindego nie wymienia tego wyrazu. Natomiast wileński „Słownik języka polskiego“ (Wydanie M. Orgelbranda, Wilno 1861, Część II. str. 1523) podaje: „*Soboty*, — ów. b' p. ż. prow., podsienia czyli ganki około dzwonnicy drewnianych kościołów, wsparte na filarach pod płaskim dachem“. Dr. Teofil Żebrawski mówi w swym słowniku<sup>1)</sup>:

„*Podścienie*: zewnątrz ściany czelnej domu ciągnąca się przystawka na słupach, dachem nakryta. Przy domach muryrowanych podścienie bywa również na filarach sklepienie. Perony, do tegoż rodzaju budowy policzyć można.

„Podobneż przystawki bywają zewnątrz ścian kościołów drewnianych i dzwonic, zwane *sobotami*, albo *zamszami*, służące liczniejszej ludności za schronienie przed niepogodą, lub przed skwarem słonecznym“.

Cenną bardzo wiadomość o „*sobotach*“ podaje Prof. T. Wojciechowski, omawiając przedromańską budowę Katedry na Wawelu:

„... Ale co można przyjąć na pewne, to że kościół przedromański miał obejście czyli podcienia, tak zwane *soboty*, a to dlatego, iż można wykazać, że taka ozdoba budowli drewnianej znajdowała się już w jedynastym wieku, przy kościele mniej-

<sup>1)</sup> Dr. Teofil Żebrawski: Słownik wyrazów technicznych dotyczących się budownictwa. Kraków, Nakł. Akademii Umiejętności, 1883, str. 223.

szego grodu, aniżeli krakowski, przy kościele parafialnym w Spicymierzu. Kronikarz Gallus wspomina o arcybiskupie Marcynie, około r. 1100, że pewnego razu przebywał ze swoim archidyakonem w Spicymierzu, gdy nagle dano znać, że Pomorzanie chcą go pochwycić i że już są w gródzie. Schronił się więc po drabinie na piętro, zaś archidyakon wyszedł z kościoła przez drzwi, aby dojść „przez nakryte solarium“ do koni, rozumiejąc, że tym sposobem umknie: *per ostium exiens, per solarium coopertum ad equos exire volebat, et sic evadere se putabat*. Nie powiodło się jednak: przy samem wyjściu z kościoła pochwyciono go (II. 43).

W słownictwie średniowiecznym *solarium* (skąd niemieckie *söller*) oznacza przystawkę zewnętrzną na piętrze, izbę czy balkon, słoneczną i powietrzną. Ale *solarium* spicymirskie nie mogło być na piętrze, skoro archidyakon wyszedłszy drzwiami z kościoła, dążył przez *solarium* ku stajni. Było to więc obejście na przyziomie, nakryte, *coopertum*, czyli — *soboty*. Przytoczyłem umyślnie cały tekst Galla o *solarium*, bo chociaż o tym szczególnie naszego budownictwa drewnianego już dawno można było wiedzieć, że sięga czasów przedchrześcijańskich, to przecież nasza wiadomość o nim opierała się jedynie na podstawie analogii z badań etnograficznych; u Galla zaś znajdujemy dowód historyczny, i to już z końca jedynastego wieku<sup>1)</sup>.

Ludwik Puszet w uwagach swych do pracy K. Mokłowskiego p. t. „Domy podcieniowe w Polsce“, powiada<sup>2)</sup>: „*Soboty* na słupach oparte znajdują się przy najstarszych kościołach naszych i dochodzimy nimi do wieku XIV“.

Okazało się jednak, że „*soboty*“ to szczegół charakterystyczny nie tylko w naszych kościołach konstrukcyi drewnianej ale i w skandynawskich. Mianowicie, Prof Maryan Sokołowski, omawiając dzieło Dietrichsona, profesora historii sztuki w Chrystyanii, p. t. „*De Norske Stavkirker*“ (Christiania 1890), pisze między innymi<sup>3)</sup>:

1) Kościół Katedralny w Krakowie, opisał Tadeusz Wojciechowski, Kraków, Nakładem Akademii Umiejętności, MDCCCC, str. 155 i nast.

2) Sprawozdania z posiedzeń Komisji do badania historii sztuki w Polsce, za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1901 r., Tom VII. „Sprawozdania“, Kraków, 1902. str. CCCL.

3) Sprawozdania z posiedzeń Komisji do badania historii sztuki w Polsce, Tom V., Kraków 1896, str: XCVI.

„...Wracając do kościołów, to nawet one mają z naszymi pewne pokrewieństwo. Co jest rzeczą charakterystyczną, to, że mimo nawet zupełnie różnej konstrukcyi i innego systemu budowy, wszystkie te budowle, tak wschodnie jak zachodnie, tak skandynawskie, jak zachodnio-słowiańskie i polskie, mają jedną stronę wspólną. Wszystkie nieledwie i we wszystkich krajach, mają ganki na słupach wsparte i otaczające czy to cerkiewkę, czy kościół, nieledwie do koła, mianowicie w budowlach starszych. Ganki te, zwane w naszych kościółkach *sobotami*, noszą nazwę *lob* w Norwegii. Cel ich zdaje się być przedewszystkiem praktyczny i z drewnianem budownictwem ściśle związany...”

Nawiązując do wywodów prof. Sokołowskiego i poprzednio zacytowanego ustępu w książce Prof. Wojciechowskiego, mówi Kazimierz Mokłowski w swem głównem dziele:

„...Pozostają *soboty* słupowe. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że soboty, które stoją u kościołów norweskich w organicznym związku, u nas są zupełnie luźną przyczepką tak w kościołach i w cerkwiach, i powstały najwidoczniej pod wpływem krążganków zamkowych i podcieni miejskich słupowych.

„Świadczy o tem ostatniem przypuszczeniu fakt, że na Czerwonej Rusi, cerkwie z sobotami znajdują się głównie w małych miasteczkach, w Drohobyczu, Rozdole, Starej Soli naprzykład, natomiast ogromna ilość cerkwi wiejskich zupełnie się bez tych sobót obywa. W cerkwi w Drohobyczu znać najwyraźniej, że owe soboty niczego nie dźwigają ani podpierają, i są tylko zdobniczym przydatkiem. Dach wspiera się na systemie rysiów daleko od węglów powysuwanych i tworzących znamieny fartuch dookoła podeszwy cerkwi, chroniący ją od zawilgocenia.

„Są cerkwie nader ozdobne, które już pięćdziesiąt lat temu uwagę rytownika naszego Kielisińskiego zwróciły, a które najzupełniej sobót są pozbawione (jak naprzykład cerkiew w Torkach pod Przemyślem), mimo że mają kryte dookoła cerkwi obejście.

„Widocznym jest z tego wniosek, że i dawne kościółki przedgotyckie w Polsce wolne były od tych późniejszych przydatków, mając, jak wiemy z cytaty u prof. Wojciechowskiego, kryte obejścia, miały je w tej formie, jak dotąd jeszcze widzimy w starych kościołach Polski piastowskiej na Śląsku w Lubomlu naprzykład, chociaż już w zanikającej postaci<sup>1)</sup>“.

Widzimy z tego, że K. Mokłowski rozumie przez „*solarium coopertum*“ podcienie, czyli „kryte obejście“, jednak z boków zupełnie otwarte. Że takie tłumaczenie jest niedopuszczalne wykazał już K. Mokłowskiemu L. Puszet, słusznie zauważając (w cytowanych powyżej „Uwagach“), iż gdyby to „*solarium*“ było z boków otwarte, nie zamierzałby z pewnością ów archidyakon przejść przez nie skrycie do koni, gdyż byłoby to usiłowanie daremne wobec zupełnie wolnych boków. Podobnie jednak, jak Mokłowski, który zdaje się uznawać „soboty“ zupełnie otwarte, określa soboty Wł. Łuszczkiewicz, mówiąc o kościele w Dębnie<sup>2)</sup>: „Wewnątrz przybudowań ochronnych tworzą się ciemne korytarzyki, w których niesłusznie niektórzy piszący o kościele, chcą widzieć tak zwane „soboty“. Soboty są otwarte arkadami od pola, tu ściany szczelnie zamknięte...”

Już z powyższych cytatów okazuje się, że wyraz *soboty* jest w nauce i dziejach architektury powszechnie znany, a oznacza w y ł ą c z n i e podcienia oparte na słupach przy kościołach, cerkwiach i dzwonicach. W formie mniej lub więcej prawdopodobnego domysłu, ośmielam się tu wyrazić przypuszczenie, że *soboty* pochodzą od wyrazu *sobranje*, zebranie, gdyż tam zbierał się lud w czasie niepogody lub upalnego słońca, o ile nie mógł się pomieścić we wnętrzu świątyni. Możliwy jest także inny sposób wyjaśnienia tego wyrazu; wiadomo bowiem, że w owych krytych obejściach ustawiają nieraz szereg konfesyonałów, czy stołków tylko, dla spowiadania licznego ludu, zwłaszcza w czasie przedwielkanocnym, i to zazwyczaj w wielką sobotę. Tam również święcą księża potrawy wielkanocne., „*Soboty*“ pochodziłyby więc od nazwy dnia sobota. Przypuszczenie to zdaje się potwierdzać fakt, że *soboty* związane są ściśle z kościołem, a ta sama część budowy w chatach i domach miejskich nazywa się p o d c i e n i e m.

Dyskutować więc można tylko nad tem, czy *sobotami* nazywamy podcienia kościelne wogóle, czy tylko kryte całkiem,

<sup>1)</sup> K. Mokłowski: Sztuka ludowa w Polsce, Cz. I. Dzieje mieszkań ludowych, Cz. II. Zabytki sztuki ludowej. (Lwów, nakładem H. Altenberga, 1903) str. 386 i nast.

<sup>2)</sup> Wład. Łuszczkiewicz: Polichromia kościółka drewnianego w Dębnie pod Nowym Targiem. (Sprawozdania Komisji do badania historii sztuki w Polsce, Tom V. str. 188), Kraków 1896.

lub pół otwarte (w formie arkad), albo otwarte zupełnie, oraz, czy stanowią one część istotną w naszym budownictwie drewnianem, czy też, jak chce p. Mokłowski, są one późniejszą zbyteczną przyczepką, co jednak wydaje mi się rzeczą mniej prawdopodobną.

Tyle o *sobotach* w architekturze.

Czy pozatem uda się dojść do n o w y c h jakich wyników w sprawie *sobót*, zapomocą kwestyionaryuszy i poszukiwań, wątpię.

*Mieczysław Treter.*

## Kasztan i Kostań.

Ojczyzną kasztana jest podług Miklosicha (Lexicon Palaeslovenico-graeco-latinum) miasto *Κάστανα* w Poncie, skąd też drzewo to zowie się po grecku *κάστανον*, po łacinie *castanea*.

W języku starsłowiańskim nazwa tego drzewa brzmi dwojako: w starszych zabytkach zowie się *kostanъ*, w późniejszych *kaстанъ* (zob. Miklosich l. c.). Zgodnie z formą starszą zowie się też kasztan po serbsku i kroacku *kostań*, po bułgarsku *kosten*. Zgodnie z tem powinniśmy i w polszczyźnie mieć *kostań* i jeżeli się nie mylimy — tak istotnie było.

W swem znakomitem dziele Średniowieczna historia naturalna tak pisze prof. J. Rostafiński (t. I. 139) o historii kasztana: „Nie mam żadnej wątpliwości, że to drzewo było już w średnich wiekach u nas hodowane. Marcin z Urzędowa (wiek XVI.) stwierdza to stanowczo nie tylko co do samego Krakowa, ale pisze, że nawet „w Warszawie jest sadów wiele kasztanowych“.

Jeżeli tak jest rzeczywiście, to obok nazwania późniejszego kasztan, opartego na łacińskiej nazwie *castanea*, powinniśmy mieć nazwę dawniejszą, bardziej słowiańską *kostań*. Jakoż mamy w rodzinnej wsi mojej Stale, (powiat tarnobrzesci), powstałej wśród dawnej puszczy sandomierskiej, pastwisko, zwane *Kostaniec* (w gwarze miejscowej *Kosteniec*, gdyż gwara ta każde *a* czyste wymawia przed *n* jak *e*, a więc: